

Zjazd partii w dół

14 października 2012

8 listopada rozpocznie się w Chinach opóźniony XVIII Zjazd Chińskiej Partii Komunistycznej. Mają się czym martwić.

Trwało to prawie rok od zapowiedzi kolejnego już XVIII Zjazdu (po chińsku Shiba Da) zanim przywódcy KPCh wyznaczyli datę najważniejszego w Chinach wydarzenia politycznego ostatnich dziesięciu lat. No, ale nareszcie wiadomo, że rozpocznie się on w Pekinie 8 listopada, czyli w dwa dni potem, jak Amerykanie wybiorą raczej Obamę niż Romneya na swego prezydenta. Zjazd, oprócz festiwalu wielosłowia, dokona też rzeczy doprawdy ważnej: wybierze zestaw władców chińskiego państwa na najbliższe 10 lat.

Szeregowi członkowie KPCh, których jak na Chiny przystało jest, bagatela, 80 milionów, nie mają wielkiego wpływu na wybór 2270 delegatów na Zjazd. W zasadzie delegaci pochodzą bowiem z klucza. 70% z nich to kadrowi dygnitarze partyjni, głównie z terenu. Reszta to zwykli członkowie, ale dobrani tak, aby lista wyglądała reprezentatywnie i imponująco. Są więc wśród nich żołnierze, przodownicy pracy, złoci medaliści olimpijscy, najwybitniejsi uczeni oraz garstka najbogatszych biznesmenów kraju, aczkolwiek kierownictwo KPCh bardzo się wystrzega podawania liczb i dowodów na to, jak bardzo wzbogacili się niektórzy z jej członków. Zadaniem ogromnej większości delegatów będzie obecność na obradach, klaskanie po referatach i zdyscyplinowane podnoszenie rąk przy głosowaniu zatwierdzającym decyzje wcześniej podjęte przez ściślejsze kierownictwo partii. Około 350 członków Komitetu Centralnego wyłania się przedtem tajnie i po prostu podaje Zjazdowi do zatwierdzenia, podobnie jak potem spośród nich wyłania się tajnie 25 członków Biura Politycznego. Również większość toczonych na Zjeździe debat, a nawet ich tematyka jest ukryta przed światem i odbywa się za zamkniętymi drzwiami Wielkiej Sali Ludowej przy słynnym Placu Niebiańskiego Spokoju

(Tienanmeń) w Pekinie. Tak było w Chinach zawsze, można powiedzieć, że od tysięcy lat. Wierzy się tam, że władza jest skuteczna wtedy, gdy poddani mało wiedzą o jej zamiarach i szanowana tylko wtedy, gdy jest otoczona szczelną tajemnicą, a lud nie zna jej ewentualnych słabości i motywów.

Mieszkańcy Pekinu doświadczą tylko, jak zwykle, niedogodności związanych z codziennymi konwojami delegatów i wzmożonej obecności służb bezpieczeństwa na ulicach. Normalne życie w śródmieściu miasta praktycznie ustanie. Do ostatniej chwili trwająca niepewność co do terminu Zjazdu już zaciążyła nad planowaniem wielu imprez. Odłożono np. coroczny wielki maraton pekiński zwykle planowany na połowę października.

Obecnie całe Chiny uroczyście przygotowują się do Zjazdu w sposób, jaki pamiętamy i z naszej niedawnej przeszłości. Rozpięte nad ulicami czerwone transparenty „krzaczkami” niosą pozdrowienia i życzenia dla uczestników Zjazdu. Drukuje się znaczki upamiętniające. Zadbano też o to, żeby w tym czasie z prowincji nie przyjeżdżało zbyt wiele przygodnych osób, które mogłyby skrzyknąć się i zorganizować protest. Klasztorom buddyjskim, zwłaszcza w Tybecie przypominano o tym, że zgodnie z instrukcją władze nie życzą sobie, aby wydarzyły się w nich trzy niepożądane rzeczy: coś dużego, coś średniego i coś małego (sic!).

Tym razem bowiem rządząca partia ma więcej powodów do zmartwienia niż zazwyczaj. Kryzys moralny w jej szeregach w zderzeniu z drapieżnym kapitalizmem i koegzystencja dwóch ustrojów w jednym państwie niesie ze sobą problemy, których nie da się dłużej ukrywać ani zamiatać nogą pod piękny chiński dywan. Afera „czerwonego księcia” Bo Xilai, dziedzicznego dygnitarza partyjnego oskarżanego o liczne nieczne sprawy (rozpustę, korupcję, defraudację publicznych pieniędzy, udział w morderstwie, jakiego dopuściła się jego żona), którego wyrzucono z partii w dniu ogłoszenia terminu Zjazdu, to tylko wierzchołek góry lodowej. Erupcja chciwości, skala defraudacji i korupcji w Chinach przybrała rozmiary które

zagrożają istnieniu państwa. We wrześniu centralny bank chiński podał w oficjalnym raporcie, że przez ostatnie 20 lat nieuczciwi funkcjonariusze partyjni i państwowi wywieźli z Chin fizycznie w gotówce lub przekierowali na własne konta za granicą prawie 120 miliardów dolarów USA. Z reguły zawsze przedtem uciekli tam sami wraz z rodzinami. Ostatnim przykładem był zaufany towarzysz Wang Guoqiang, I sekretarz KPCh w mieście Fengcheng, któremu przysługiwał z klucza mandat na Zjazd, ale który właśnie uciekł na Zachód wraz z rodziną wywożąc 31 mln USD. Na Zjazd pojedzie więc jego zastępca. Mimo zamkniętych drzwi można domyślać się przynajmniej jednego ważnego tematu, nad którym będą obradować delegaci.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)